

Energooszczędne żarówki oświetlały długi korytarz, który zdawał się nie mieć końca. Drgające powietrze zaburzało obraz ruchu kończyn J. Sprawiało, że palce zlewały jej się w podwójnym widzeniu, a nogi przypominały giętkie odnóża ośmiornicy.

Szła w stronę znajdującej się za rzędem kilkudziesięciu innych pomieszczeń palarni Instytutu. Zza mijanych drzwi dobiegał ją szum aparatury, a piktogramy ostrzegały o śmiertelnym niebezpieczeństwie. Przyglądała się niespójnej architekturze budynku; dobudowanym odnogom pięter, odnowionym odcinkom korytarzy, przechodzącym stopniowo w odcinki stare i odrapane, by za otwieranymi kodem drzwiami ukazać oczom odwiedzającego kolejne futurystyczne wnętrza.

Na końcu hallu dojrzała zmierzającą w jej stronę postać. Zmarszczyła brwi. Szpakowaty mężczyzna około pięćdziesiątki, nic szczególnego. Nosił bordowy dzianinowy sweter i sztruksy, które określiłaby mianem tatusiowatych. - *Um Gottes Willen. Za moich czasów ludzie tacy jak pan kopali rowy, a nie studiowali kierunki ściśle. Proszę zejść mi z oczu* – przypomniała sobie jego wzburzony głos dobiegający zza ścianki działowej pracowni, potem mignęły jej w pamięci jego plecy i przerażone oczy asystenta. Zrobiło jej się nieswojo. Zmusiła sztywniejące kolana do pewnego kroku, a wzrok zawiesiła na trzymanej kartce.

Gdy znalazła się o kilka kroków od idącego z naprzeciwka mężczyzny, ten przystanął. Rzucił jej uniżone, nieśmiałe spojrzenie. *Nieszczere* – oceniła w mgnieniu oka i skrzywiła się. Widziała falowanie powierzchni jego swetra od z trudem kontrolowanego oddechu. Widziała wybrzuszenie w jego spodniach, a może tylko jej się wydawało. Poczekał aż J. przejdzie, powoli obracając się na pięcie. Po wyminięciu go czuła na swoich plecach palący wzrok. Dopiero po kilku sekundach usłyszała ponowny stukot butów.

Weszła do dusznego, zadymionego pomieszczenia. Przy oknie stała z papierosem jej starsza koleżanka, a J. z ulgą oparła się o parapet obok niej.

- *Miałam przed chwilą dziwne spotkanie. Na korytarzu jeden facet dosłownie zamarł na mój widok. Rozumiem, gdyby chciał mnie przepuścić, ale obok nas zmieściłoby się jeszcze z pięć osób.*

- *Ach, chyba wiem, o kim mówisz. To K. z Zakładu Radiospektrografii Ciała Stałego. On ma takie zwyczaje.*

- *Obleśny gość... Widziałam, jak wyżywał się na asystencie. Od dawna tu pracuje?*

- *Chyba od zawsze. Co najmniej od wczesnych lat dziewięćdziesiątych. Kiedy rozwiązywali jakiś zakład, przenosił się do innego. Ale nie martw się - jak tylko skończysz blok praktyk z kriogeniki, w ogóle nie będziesz musiała go oglądać.*

- *Cóż, pozostaje mi skupić się na tym, żeby do tego czasu nie wchodzić mu w drogę.*

- *Bez obaw, nic ci nie robi* – T. zaśmiała się pogardliwie. – *Za bardzo boi się kobiet.*

- *Serio?*

- *Całkowicie. Kiedyś był podobno wobec pracownic jeszcze sto razy bardziej chamski niż wobec facetów. Wszystkie znosiły to bez protestu, aż trafił na jedną, która mu się postawiła. Dziewczyna oskarżyła go o*

molestowanie. Czy coś było faktycznie na rzeczy - nie wiadomo. Niczego mu nie udowodniono, ale przestraszył się utraty posadki i nagle zrobił się potulny.

- Myślisz, że trafił na równą sobie i przestał pogardzać kobietami?

- Przestań... Zakłamanym szczur. Mi się zdaje, że ma w sobie jeszcze więcej jadu i pogardy niż przedtem, tylko nic nie mówi. Zrozumiał, że lepiej trzymać ręce przy sobie.

J. stała przy balustradzie na balkonie auli. Studenci nie wiedzieli, jak trafić w to miejsce, więc pomimo świetnej akustyki i widoczności była tam sama. Przygotowując się do wykładu, K. rozglądał się z niesmakiem po twarzach słuchaczy. Zbierali się oni z szumem i chaotycznie, lecz już po kilku minutach wolne zostały jedynie pojedyncze miejsca. J. złapała na moment wzrok K., w którym czało się oschłe pytanie: „*Co ona tu robi?*”. Sama nie umiała jeszcze na nie odpowiedzieć. Jej zainteresowanie z pewnością łączyło się z osobą prelegenta, ale nie wiedziała, jakiej jest natury.

Spóźniał jej się okres. *Raczej nie ciąży* – przemknęło jej przez głowę - *raczej zaburzenia hormonalne*. Z niecierpliwością wsunęła dłoń za bieliznę, chcąc sprawdzić, czy nie pojawiło się oczekiwane krwawienie. W tym ułamku sekundy K. znów uniósł głowę. Z niedowierzaniem spojrzął, jak za cienkimi szczelbami balustrady kobieta wyciąga palce ze swoich fig i spódnicy – odrobinę za późno. Zaczerwieniona J. cofnęła się pod ścianę.

Gdy minęło pierwsze oszołomienie, poczuła lekką przekorę. Powoli podeszła do balustrady, oparła się o nią i słuchając rozpoczętego wykładu, z głębokim oddechem powracała do równowagi. Niby od niechcenia zaczęła gładzić swoje włosy, przejeżdżała palcami po dekolcie i zanurzała je w zagłębieniu między piersiami. Z kolejnymi ruchami odchodziła od niej nieśmiałość. Przypominała sobie wzrok K. z poprzedniego dnia oraz to, co w nim dostrzegła i do tej pory nie potrafiła nazwać - pewnością, że mogłaby nad nim dominować.

Coraz obszerniejszymi ruchami dotykała się po całym tułowi, a w pewnym momencie podniosła swoją spódniczkę, odsłaniając uda. *Patrz na mnie* – mówiła bezgłośnie do K., jakby próbowała rzucić na niego swój czar. Fizyk gubił wątek i z coraz większą złością, przemieszana z rozpaczą, zawieszał na niej wzrok. Wyzywająco podtrzymując jego spojrzenie, J. odsunęła palcami pasek bielizny, by pokazać wargi sromowe.

– Czy pani, która stoi na balkonie, mogłaby okazywać trochę więcej zainteresowania treścią wykładu? Nie musi pani tutaj być, zapewniam.

Studenci odwrócili głowy ze zdziwieniem. Tylko po to, by ujrzeć niewinną postać kobiety opartej o balustradę i skrzętnie notującej slajdy z ekranu.

Po zaszcyciu się w jednym z nieuczęszczanych bloków Instytutu, J. wyciągnęła z torby interesującą książkę. Często zerkała na zegarek, czekając aż budynek opustoszeje i jej pożądaniu nie będą towarzyszyli żadni świadkowie. Po cóż miałyby denerwować jeszcze bardziej tego, który boi się kobiet?

Dochodziła osiemnasta i na zewnątrz panowała już całkowita ciemność. J. czuła, że musi coś zrobić ze swoją energią, nie mogła dłużej wytrzymać. Idąc wzdłuż korytarza, podparła się o ściany, muskała koniuszkami palców kamienne parapety, w jej wyobraźni prosząc się o to, by kogoś do nich przyprzeć. Sprawić, aby nogi, chcąc uniknąć bolesnego uderzenia o wystające żebra kaloryferów, uniosły się do góry i nieco rozwarły. Cała energia jej kroku docierała tylko do pachwin, tam rozpływała się niewykorzystana, niezaspokojona, podczas gdy pośrodku zalegało epicentrum ciepła.

Już tylko na końcu jednego z korytarzy migotało światło. To ta pora.

Podeszła do gabinetu K. i bez pukania pociągnęła za klamkę. Fizyk, siedząc na krześle, wpatrywał się w ekran komputera. Na jej widok obrócił się szybko i zapytał:

- *Czego pani chce?*

- *Dokończyć to, w czym mi pan przeszkodził* - J. włożyła dłoń za swoją bieliznę i po kilku sekundach położyła wilgotny palec na jego ustach.

Zaskoczony K. zaparł się o krzesło, mimowolnie szerzej rozstawił nogi. J. stanęła pomiędzy nimi, dotykając kolanem o jego krocze. Stała przez kilka chwil w zawieszeniu, czując jak energia podobna do jej własnej gromadzi się między pachwinami kochanka.

Delikatnie rozpięła mu spodnie i niespiesznie zareagowała na widok jego męskości – nieładnej, potężnej; a jednak upajającej jak mocny alkohol, od którego pulsowało całe jej ciało. Wzięła ją w dłoń i trzymała jak cenny okaz, pieścąc pod palcami każde zgrubienie, wyczuwając twardość. Po kilku sekundach trwania w odrętwieniu K. objął J. i przysunął ją do siebie. Sięgnął dłońmi pod jej spódnicę i zagłębił się w soczystym aromacie ciała. Skóra J. była drżąca, rozgrzewała się niemal z iskrami pod jego dotykiem. Oboje nabrali śmiałości, by uprawiać czystą fizykę bez słów i pocałunków.

Kilka dni później pracownicy nieco szybciej niż zwykle przemierzali korytarze Instytutu, z nieodłącznymi kubkami termicznymi. W wolnym chwilach przekazywano sobie z radością wiadomość dnia: „*Słyszałeś, że K. znowu został posądzony o molestowanie jednej z dziewczyn? Tym razem chyba się już nie wywinie*”.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Procesja, dodano 09.09.2014 17:46

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.